NR. 19 KRAKÓW, 1 PAŹDZIERNIKA 1925 R CENA EGZEMPLARZA 75 groszy.

bocian





W przedziale pierwszej klasy pociągu zmierzającego do Warszawy jedzie jakaś dystyngowana dama oraz poseł z „Wyzwolenia" p. G.... Ssuweren zmęczony wiecem agitacyjnym, przytulił głowę do podróżnej poduszki i uciął sobie rozkoszną drzemkę.

Tymczasem dama wyjęła zwitek nut i zaczęła nucić półgłosem jakąś arję. Po chwili zapomniała sią tak dalece, że zaśpiewała pełnym głosem.

Poseł zbudził się i z wściekłością w sercu, zwrócił się do podróżnej:

— Trzeba być bardzo źle wychowaną, żeby przerywać sen... to jest bezczelność!

— Mój panie — odpowie dama. — Jadę do Warszawy na występ. W dwie godziny po przyjeździe mam odśpiewać arję z „Pajaców" w Filharmonji.. przecież może chyba pan zrozumieć, że muszę zrobić małą repetycję..

Poseł nic nie odrzekł i stłumił wściekłość. Po chwili wyjął z walizki talerz oraz widelec i zaczął bębnić z ogromną wprawą i znawstwem.

Dama obróciła się bokiem i wzruszyła ramionami.

Wtedy p. G... wyjął rewolwer i strzelił parę razy na wiwat, a potem z okrzykiem „hańba!" rzucił w przedziale trzy petardy i rozlał flaszkę asafetydy.

— Ratunku! — krzyczy śpiewaczka. — Ten człowiek dostał pomieszania zmysłów!

— Niech się pani uspokoi — odparł poseł. — Jutro zbiera się konwent seniorów. Mój klub przechodzi do opozycji... ja też muszę zrobić przed występem małą repetycję!

*

Pewien dymisjonowany generał, bohater wojny o niepodległość siaduje codziennie o rannej porze w warszawskim Parku Łazienkowskim, w pobliżu pałacyku króla Stasia.

Staruszek, mimo, iż od z górą roku nie bierze udziału w czynnem życiu wojskowem, interesuje się ogromnie swymi ulubionymi tematami i propaguje z zapałem ducha militarystycznego wśród młodzieży akademickiej, która tłumnie zalega ławki, „wkuwając" do zbliżających się egzaminów. Generał jest niezmiernie lubiany w tem kółku i raz na zawsze ochrzczono go imieniem „dziadzia". Parę dni temu na ławce obok staruszka usiadło jakieś obce indywiduum i paląc papierosa za papierosem, zaczęło studjowac jakąś grubą księgę.

Generał, chcąc nawiązać rozmowę, poprosił najpierw o ogień, a następnie zaczął wyciągać nieznajomego na słówka.

— Kiedyż kończycie uniwerek?

— Za rok, o ile nie zleję przy egzaminie!

— Hm... hm... a potem zapewne na półtora roczku do wojska? co?... a jaką też broń sobie obierzecie?

— Żadną!

— Co?... a to dlaczego?

— Bardzo proste... jestem przecież panną!

— — — — — — — — — — — — —

Sokole oczy wodza, które częstokroć dostrzegały brak guzików u żołnierzy, maszerujących w zwartej kolumnie, nie dostrzegły tym razem różnicy, jaka zachodzi między modną panienką, ubraną *à la garçonne*, a autentycznym mężczyzną!

*

Redakcja „Bociana" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że koła rządowe postanowiły znieść wszystkie pomniki Mickiewicza, gęsto rozsiane po miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej, a na ich miejsce postawić tę samą ilość pomników ku czci naszego aż nadto popularnego premjera p. Grabskiego.

Zapytacie, czytelnicy, dlaczego?

Ależ to takie proste!

Nasz wieszcz napisał „Dziady"... cóż jednak znaczą martwe litery wobec prawdziwie twórczej pracy?

Nasz premier z trzydziestu miljonów obywateli Rzeczypospolitej uczynił trzydzieści miljonów dziadów!

Czyż to nie gigantyczny czyn?

Czyż to nie wystarczająca zasługa?

Biedny wieszcz przewrócił się z zazdrości dobrych parę razy w swym sarkofagu!

*

A teraz coś dla naszych sufrażystek.

Mówiło się swojego czasu wiele o społecznem upośledzeniu cór Ewy i niejedna gorzka łza zrosiła podbródki bojowniczek feminizmu... gdy była mowa o zależności kobiet od ich mężów.

Najjaskrawszym odzwierciadleniem tego „niewolnictwa" jest zmiana nazwiska oblubienicy w chwili zamążpójścia.

Era obecna stoi pod znakiem radykalnych reform na tym punkcie.

Oto ostatnie spostrzeżenie, jakie można było uczynić na łamach pism amerykańskich.

Ilekroć mowa jest o słynnej gwieździe filmowej, Glorji Swanson, tyle razy dzienniki wymieniają, jako uzupełnienie, nazwisko, którem obdarzył artystkę jej obecny małżonek, znany sportowiec. Brzmi ono arystokratycznie: „Markiza de la Falaise". I to jest słuszne!

Gdy jednak pisma donoszą o sukcesach sportowych męża artystki, wtedy określają go poprostu: pan Swanson... a to jest więcej, niż okropne!

Tak! Jest to okropne! znamienne i zatrważające!

Myślę, że ród męski powinien energicznie zaprotestować przeciwko naruszeniu panujących reguł „nazwiskowych!..."

Zdaje się, że reguły te to ostatni męski przywilej, jaki pozostał... wszystkie inne zagarnęły już dawno „niesprawiedliwie, krzywdzone, niewinnie maltretowane i upośledzone" — kobiety!

*

Stagnacja! Stagnacja! Stagnacja! Brak gotówki, niewypłacalność, plajta, protest weksla... to mniejwięcej cała treść dzisiejszego ruchu handlowo-przemysłowego.

Nie można jednak użalać się na monotonję życia! Bardzo wiele zmieniło się w przeciągu ostatniego roku!

Oto przykład aktualny, a znamienny:

Za dawnych, złotych czasów króla Ćwieczka, gdy można było jeździć za granicę, dostawać regularnie na pierwszego swoją pensję i wogóle przejść przez życie w świętej nieświadomości istnienia weksla, otóż za tych miodowych czasów często można było dostrzedz na drzwiach sklepu następujący anons:

„Z powodu ciężkiej niemocy właściciela firma zamknięta!"

Dzisiaj też często wiszą podobne karteczki, lecz treść ich uległa małej zmianie. „Stagnacyjna" publiczność czyta oto ku swej wielkiej radości:

„Z powodu ciężkiej niemocy firmy, .. właściciel zamknięty!“

Zmiana mała, lecz dużo mówiąca!

*

Na pewnej zabawie w artystycznych kołach Warszawy grono pań postanowiło wystąpić w kostjumach, symbolicznie uzmysławiających najmodniejsze piosenki.

Widziano więc panią, przebraną za czarującą „Bajaderę“, „Titinę“, „Salome“, a nawet pojawiła się kabaretowa „Ciotka“. Pod koniec zabawy zjawiły się dwie artystki pewnego kabaretu artystycznego, ubrane zupełnie po męsku, w smokingach, *machins-chausach* i twardych kołnierzykach.

Kostjumy wzbudziły zrozumiałą senzację, jednak nikt nie mógł się domyślić, jaką „piosenkę“ reprezentowały te dwie „chłopczyce“.

Znalazł się pewien aktor, który wręcz o to zapytał.

— Jakto? Jeszcze się pan nie domyślił? — roześmiały się filutki. — Przecież... „Banany!“

*

Na wiecu komunistycznym pewien agitator stara się podburzyć robotników przeciwko ich pracodawcom:

— Czy wiecie, towarzysze, na co idą pieniądze, które buržuje wyciskają z waszej pracy, nędzy i krwi? Oto wyrzuca się je na zaspokojenie buržujskich chuci! Waszą krwawicę zabierają kurtyzany i prostytutki! Hańba!

Wtedy odezwał się z odległego kąta sali odosobniony głos:

— A ty sam... to niby co? Nie używasz kobiet? Widzicie go! Znalazł się nowy święty!

Agitator namyślił się chwilę, a potem odparł:

— Oszem... używam .. ale nigdy nie płacę!

*

Pewien znany lekarz warszawski dowiedział się, że jego żona znajduje się w stanie... pełnym nadziei...

— Jestem, jak tabaka w rogu! - opowiada on swym przyjaciołom - z pośród wszystkich mych znajomych tylko o jednym mogę śmiało powiedzieć, że to nie on jest winowajcą... to jest o mnie samym...

*

Pewien dziennikarz, współpracownik warszawskiego „Czerwonaka“ spędził w tych dniach rozkoszną noc z pewną krakowską baletniczką, przeszczepioną na grunt stołeczny.

Para kochanków wynajęła sobie w tym celu apartamencik w jednym z hoteli, nie cieszących się najświetniejszą opinją.

— Do dziś dnia boli mię całe ciało — zwierzał się po paru dniach redaktor swym znajomym. — Jestem fenomenalnie pogryziony!

— Czy ta dziewczynka jest namiętną aż do tego stopnia? — zapytał pewien literat.

— Tak... jest namiętna!... ale pogryziony zostałem przez pchły! jest to z pewnością wina hotelarza. Myślę jednak — dodał po chwili redaktor — ...że gdyby moja mała kazała każdej z tych pchełek zapłacić za rozkosz spędzenia nocy na jej łonie tyle, ile mnie to kosztowało, to z pewnością mogłaby dziś kupić sobie pałacyk przy Alejach Ujazdowskich.

*

Pan Bn.. ski, przemysłowiec poznański mieszka stale w Warszawie wraz ze swą kochanką.

Przed tygodniem wszedł on do swego mieszkania, dzierżąc w ręce portefeuille suto wyładowany i rzekł do pięknej kobiety:

— No, dzisiaj mam nieodwołalny zamiar poczynić wkłady do mego najdroższego przedsiębiorstwa!

Dyrektor miał, oczywiście, na myśli zakupy zimowe dla swej małej.

Ta jednak widocznie źle zrozumiała. gdyż odparła, uśmiechając się zalotnie:

— Eee!... dopiero co się uczesałam!

*

Znana artystka paryska, która w tych dniach zjechała do Warszawy na gościnne występy, jechała do swej znajomej z Paryża, pani Żm...wskiej - do Konstancina.

Artystka, w świętej nieświadomości, iż w naszym ultramoralnym grodzie zachowanie się cokolwiek zbyt swobodne zwraca natychmiast uwagę szerszej publiczności, siedząc w przedziale, założyła nóżkę na nóżkę tak wysoko, że dostrzedz można było jej purpurowe podwiązki, ślicznie odbijające od tła czarnej pończoszki.

Gentleman, siedzący vis-à-vis Paryżanki, domyślając się, że ma do czynienia z cudzoziemką, a nie znając do brze francuskiego, zaryzykował jednak zaczepkę:

— *Rouge ou noire?* — zapytał z uśmiechem, wskazując oczami w kierunku podwiązki.

Termin ten znany jest szerokim sferom wielbicieli ruletki, lub baccarata.

Artystka zarzuciła jeszcze wyżej nóżkę, roześmiała się i odparła:

— *Messieurs! Faites vos jeus!*

Na twarzy gentlemana osiadła melancholja i rzekł z rozpaczą w głosie:

— *Rien ne vas plus!*

Był to, jak się później okazało jeden z dyrektorów pewnego chwiejącego się banku.

*

Pan Minister Spraw wewnętrznych przyjął nowego lokaja. Po tygodniu dygnitarz, wchodząc do przedpokoju, zauważył, że służący ma minę zniechęconą i markotną.

— Cóż ci się stało, chłopcze? Czy może jesteś chory?

— Eee.. nie... proszę jaśnie ekscelencji!.. Trzymamy się jakoś.. tylko mi się zdaje, że pan minister nie jest zadowolony z moich usług..

— Ależ owszem, chłopcze, owszem!... Wcale dobrze mi się sprawujesz... ale skąd takie przypuszczenie?

— No... proszę łaski pana ministra.. już dwa tygodnie służę, a jeszcze nie dostałem „Polonia Restituta“.

*

Pani H. Gli...a, artystka Teatrów Szyffmana, grająca role naiwnych młodych podlotków, spędziła wakacje wraz ze swym mężem na polskiej Rivierze — w Gdyni.

Pewnego dnia mąż, przeglądając gazetę, przeczytał swej kobietce następującą wiadomość.

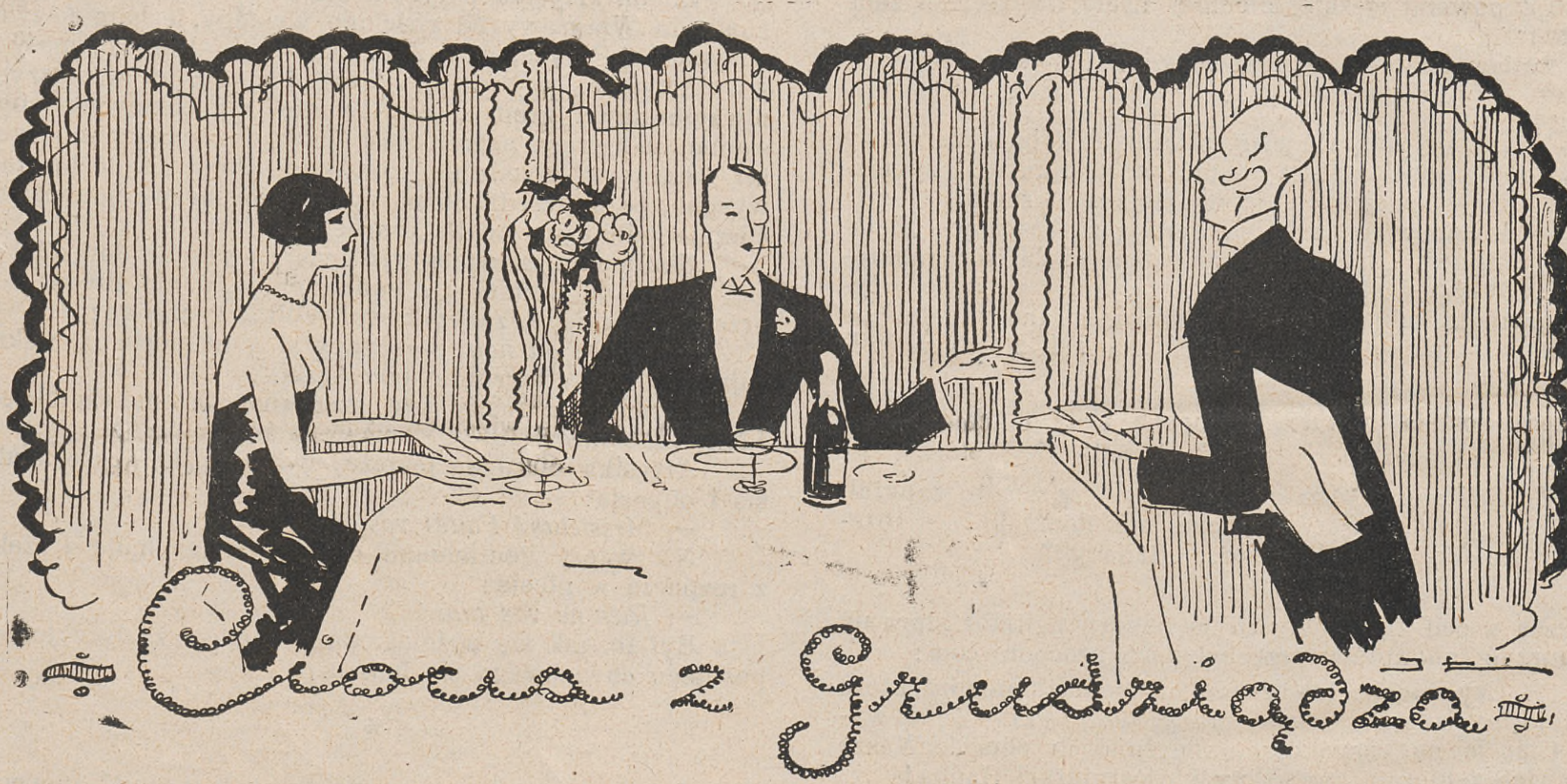
„Dziś rano marynarze wyciągnęli z morza zwłoki kobiety, liczącej około trzydziestu lat“.

— Co byś powiedział, mój drogi, gdybym to ja właśnie była .. — zapytała artystka, chcąc sprowokować małżeńskie czułości.

— Hm... pomyślałbym, że ten numer dziennika pochodzi z przed conajmniej piętnastu latek!



*

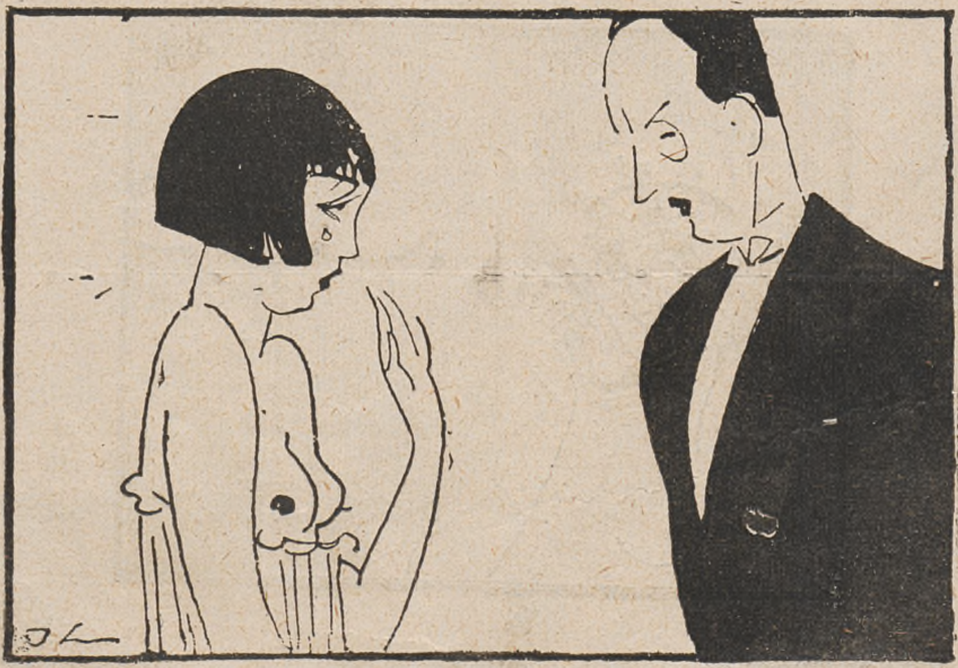


Pan Albin Rogalski poprawił definitywnie zawadjacki motylek i spojrzał z zadowoleniem w lustrzaną taflę bieliźniarki.

— Ho! Ho! — Pomyślał przybierając zdobywczy wyraz — ho! ho!... Jeszcze, psiakość! nie jestem do niczego!

Tego dnia był pan Albin w wyjątkowo świetnym humorze. Oto dzisiaj po raz pierwszy od dnia ślubu powziął on nieodwołalny zamiar zdradzenia swej pięknej połowicy i właśnie to przeświadczenie uczyniło go conajmniej o 10 lat młodszym. Mimo iż nasz niewierny małżonek od paru miesięcy piastował na dnie serca owo zdrożne postanowienie, jednak nawet dzisiaj w dniu „działania" nie wiedział jeszcze co za kobietkę biedzie trzymał w swych objęciach.

W marzeniach widział ją jako młode szczupłe dziewczę o wyzywającem, spojrzeniu z zapalonym papierosem w różowej buzi z nóżką założoną nonszalancko na obnażone kolanko... jednem słowem wymarzona kochanka miała być kontrastowo różna od pani Stefy, jego wiernej połowicy, kobiety pięknej, powabnej lecz spokojnej statecznej i skromnej która za żadne skarby nie zdjęłaby swych barchanowych maj...., za miljony dolarów nie zdecydowała by się na odsłonięcie swej powabnej łydeczki, która nawet w chwili najwyższego podniecenia zmysłów, kiedy wszystkie kobiety zapominają o skromności i wstydzie — gasiła metodycznie lampę i nie pozwalała nawet odkryć kołderki...



Ach! tak!... Zazwyczaj mężczyźni radzi widzą podobne zalety u swych dozgonnych towarzyszek.. jednak... pan Albin miał już tego wszystkiego aż po dziurki od nosa! Bądź co bądź, nawet najdoskonalszy amator gęsiny może obrzydzić sobie tę szlachetną potrawę, gdy będą nią go częstowali co wieczór przez dziesięć lat z rzędu... tego już stanowczo jest za wiele!

Żebyż te rozkosze małżeńskie były choć zaprawione jakąś pieprzną przyprawką, jakąś małą ekstrawagancyjką, ...ach zresztą, co tu mówić!...

Wierny, jak dotychczas, małżonek zapragnął całą duszą i ciałem miłości, pełnej pikanterji, swobody, a nawet wyuzdania... Dzisiaj zaspokoi wreszcie te pragnienia!

* * *

Pomysł był jasny i prosty, jednak przeprowadzenie go kosztowało niemało zabiegów. Pani Rogalska roztoczyła nad poczynaniami swego małżonka jaknajdalej idącą kontrolę. Gdy wracał z biura o kwadrans później, niż zazwyczaj, już musiał zdawać szczegółowe sprawozdanie, gdzie przez ten czas był i co robił. Kontrola ta nie ograniczała się na na ścisłem „szkontrum" działalności męża, lecz, co gorsze, rozciągała się równierz na kasę małżeńską. Pani Stefa, wychodząc z założenia, że pieniądze w kieszeni mężczyzny — to miecz w ręku szaleńca, konfiskowała systematycznie pensję potulnego mężulka, zostawiając mu najwyżej parę złotych na papierosy i dorożki.

Tym razem jednak udało się panu Albinowi zataić przed zaborczą ręką połowicy sto kilkadziesiąt złotych jakąś nadzwyczajną renumerację urzędniczą, która spadła jak piorun z jasnego nieba.

Pieniądze te nosił już tydzień, zaszyte w podszewce bucika, czekając na chwilę odpowiednią, gdy można je będzie zamienić na pasmo rozkosznych dreszczy i namiętnych wzrószeń.

Teraz pozostawało uśpić czujność małżonki, to jest wykorzystać pewną okoliczność, niejako piętę Achillesa pani domu.

Jest nią stara, zasuszona jak precel panna Melanja. Mieszka w Grudziądzu i rości pretensje do tytułu ciotki.

Ta stara i cnotliwa mumja Tutankhamena w zamierzchłych czasach swej młodości doznała zawodu miłosnego, który uprzedził ją raz na zawsze do rodu wiarołomnych mężczyzn. Od tego czasu zamknęła się w ustronnym domku i nie chce widzieć na oczy tych wcielonych szatanów. Tem tłumaczy się fakt, radosny zresztą, że pan Albin nie doznał ani razu szczęścia podziwiania najukochańszej

cioci. Od czasu do czasu jedynie zawitała do domu lakoniczna kartka, wzywająca panią Rogalską do pięknego Grudziądza.

Kobietka bawiła tam po parę dni, a po powrocie opowiadała mężowi wzruszające historje o okrąglutkim kapitaliku, złożonym na pewnej hipotece, o piętrowej kamieniczce i paczce papierów wartościowych — skarbach które po najdłuższem życiu ciotuni stać się miały własnością ukochanej siostrzenicy. Otóż tym razem istnienie starej dziwaczki dopomódz miało niewiernemu mężowi do malutkiej zdrady małżeńskiej. Przed miesiącem właśnie serdeczny przyjaciel pana Szymona przeniósł się do Grudziądza. Cóż prostszego, jak polecić mu, by nadał z tamtąd telegram wzywający panią Stefę do natychmiastowego przybycia, a podpisany pięknem imieniem „Melanja"?

Rzecz została uknuta w sposób iście machiawelski. Gdyby po powrocie żony powstała jakakolwiek kwestja co do autentyczności telegramu, wtedy pan Albin wyprze się z najniewinniejszą miną jakiegokolwiek udziału w wysłaniu wezwania i wysunie przypuszczenie, że może to być złośliwy żart kogoś ze znajomych cioci Melanji. Zresztą pani Stefa nigdy nie mogłaby przypuścić, że jej mąż, nie wychodzący z pod pantofla zdolnym być może do takiej przewrotności.

* * *

Akcja przygotowawcza już została ukończona i pan Albin spodziewa się dziś telegramu z Grudziądza. Tymczasem porobił już przygotowania do nocnej lumpy i wypruł z bucika banknoty których szelest dawał mu przedsmak zakazanych rozkoszy...

— Obiad na stole! siadaj prędzej, bu zupa wystygnie! — rozległ się ze stołowego pokoju rozkazujący głosik pani Stefy.

Małżonek podreptał posłusznie i usiadł, zajmując swe miejsce na końcu stołu.

Oczekiwanie i wzruszenie odebrało mu apetyt. Odpowiadał lakonicznie na pytania żony, wygląd miał chmurny i stanowczy. Obiad przeciągnął się długo. Właśnie podano herbatę, gdy w przedpokoju rozległ się dzwonek. Po chwili służący wniósł do pokoju telegram, który pani Stefa gorączkowo pochwyciła w swe rączki.

Raptem.....

— Co to? — wyrwało się jej z zaciśniętego gardła.

Pan Szymon wziął z rąk żony telegram, i przeczytał z najobojętniejszą miną:

„Jestem umierająca. Przyjedź natychmiast Melanja".

— Jak to co? — zapytał, kryjąc wzburzenie — Wzywa cię twoja ciotka!...

— Ależ to nie może być!... to jest niemożliwe!...

— Dlaczego, moja droga?... nie zechcesz wmówić chyba we mnie..., że nie wiesz co oznacza ten telegram.

— Ach Szymonie!... Wybacz! — załkała pani Stefa i padła na kolana przed zbaraniałym małżonkiem. — Wiedziałem. że to się musi wydać! Ale przysięgam ci, że już z nim zerwałam! Ten łotr uciekł za granicę z inną kobietą!

— Jakto? — zapytał pan Szymon powstając z godnością ze swego krzesła. Jakto!... więc ciotka?...

— To też jego pomysł!... Mówiłam mu tyle razy, że ten pretekst jest do niczego, że wreszcie odkryjesz tę mistyfikację!... ale on zmuszał mię... tyranizował...

— — — — — — — — — — — — —

Pan Szymon czuje dziwne ściskanie w dołku.. wybaczyłby, lecz... psia krew! Cały jego plan djabli wzięli! Nie, nie wybaczy jej tak łatwo!... O! niech poczeka!... teraz on ma w domu pewny grunt pod nogami!...

I podczas, gdy pani Zosia szlocha, kryjąc twarz w dłoniach, jego wargi szepcą z wściekłością:

— Wyrodna!...

W SZKOLE.

Nauczycielka: — No, Jasiu, powiedz mi, co to jest: wdowiec?

Jaś: — To jest... psze pani — mąż wdowy!

ZNIEWIEŚCIENIE.

— Cóż za dziwaczne podobieństwo! Popatrz, mężusiu ten pan, tak krótko podstrzyżony, z cygarem w ustach i rękami w kieszeniach zupełnie podobny jest do kobiety!



Mężczyźni czytają „Bociana" ze „stoicyzmem".

GOŚĆ Z PROWINCJI.

W dyrekcji wielkiej firmy handlowej zjawia się jakiś gość z prowincji. Woźny sadza go na kanapce w poczekalni i prosi, żeby chwilkę zaczekał.

Po chwili jegomość wyjmuje z kieszeni fajkę, zapala ją i zaczyna systematycznie pluć na prawo i na lewo.

Woźny, oburzony, przynosi spluwaczkę i stawia ją obok pasażera.

Jagomość zaczyna pluć w inną stronę, na co woźny, doprowadzony do białej wściekłości, przynosi następną spluwaczkę i stawia ją z drugiej strony.

— Weź pan, do pioruna, stąd te graty, gdyż jeszcze napluję panu do nich! — krzyczy zaniepokojony pasażer.

NASI MACHABEUSZE.

Jojne Hosenduft został wcielony do szeregów armji w charakterze rekruta.

Po spisaniu „ewidencji" i ściągnięciu zeń szatek, zaprowadzono go do łaźni celem dokonania wstępnych ablucji.

Wtedy to Jojne utracił swe świetnie rozwijające się pejsy wraz z czupryną i rokującą piękne nadzieje brodą.

Gdy jednak, na uwieńczenie wzniosłego procederu „odwszania" wrzucono go do wanny z gorącą wodą, wtedy wzruszenie biednego żydka doszło do zenitu i zawołał głosem konającego na puszczy:

— Aj! waj! gewałt! Ja już przepad! Uni zaasentowali mnie na polski torpedowiec!!!



zaś panienki z entuzjazmem.

NA CZASIE.

Pewien handlarz żywym towarem został przyłapany w chwili, gdy przewoził przez Polskę partję dziewcząt z Rumunji do Danji.

— To jest wycieczka krajoznawcza! — broni się ten imiennik króla hiszpańskiego.

— Tak? — pyta ajent — a czemuś pan depeszował do firmy: „Est Ladies-Import", że wiezie pan dwadzieścia trzy worki mąki? Ho! ho! znam ja wasze sposoby, moje ptaszki!

— No, przecież zrozumie pan, że nie mogłem depeszować, iż wiozę tyleż worków kawy, gdyż towary kolonialne podlegają obecnie w Polsce reglamentacji!

▪ ▫ ▫

Z ŻYCIA MILJARDERÓW AMERYKAŃSKICH.

Mąż: Wiesz, Maud, że chciałbym mieć spadkobiercę naszych miljardów!

Żona: Och! Każ o tem pamiętać swemu sekretarzowi, *my dear*, ja zaś ze swej strony, polecę to pamięci mej sekretarki!

▪ ▪ ▪

SENTYMENT I LOGIKA.

Pan Pieprzykiewicz rozwodzi się z żoną.

Właśnie obydwoje przyszli do sądu, by usłyszeć wyrok.

— Panie sędzio — mówi nieszczęśliwa małżonka, zgadzam się na rozwód – owszem, doszłam do przekonania, że dalsze współżycie z tym typem z pod ciemnej gwiazdy, z tym... moim mężem jest niemożliwe!

Całą duszą pragnę rozwodu, jednak jakim prawem śmie on domagać się, żeby nasze jedyne dziecko, mój Piotruś został powierzony jego opiece? Przecież ja go nosiłam w mem łonie, ja go wykarmiłam i wychowałam, ja nie spałam po nocach, gdy zasłabł, podczas, gdy ta kanalja grała w karty; i włóczyła się po knajpach! Domagam się usilnie powierzenia dziecka mojej opiece!

Sędzia wzruszony udzielił następnie głosu małżonkowi, który, żywo gestykulując, zawołał głosem tubalnym:

— Swietny sędzio! Pan przychodzi do poczekalni dworca osobowego, i... co pan widzi?... Automaty! Staje pan przed jednym z nich i wrzuca do dziurki pięćdziesięciogroszówkę. Przez inny otwór wyskakuje tabliczka czekolady. Czy czekolada należy do automatu, czy też do pana, panie sędzio, który włożyłeś monetę, zdobytą twym krwawym potem i ciężką pracą?

Sędzia zastanowił się chwilę i przyznał rację mężczyźnie.

▪ ▪ ▫

ZAGADKOWE PODOBIEŃSTWO.

— Wie pan, że ta pańska kuzyneczka jest do pana ogromnie podobna z wyrazu ust!

— Tak? Możliwe... utrzymywałem z jej mamą ustne stosunki!

▫ ▪ ▫

HISTORYCZNE POWIEDZENIE.

Straszliwy bandyta stanął przed sądem przysięgłych za zamordowanie i pokrajanie na drobne kawałki swej żony.

— Och! Nie mogłem już dłużej wytrzymać! Ta kobieta tyranizowała mię! Nie miałem w domu najmniejszej władzy! – rzekł on na swe usprawiedliwienie.

— I to ma być powodem tego ohydnego mordu? Tego nieludzkiego znęcania się nad ciałem nieszczęśliwej? – zapytał w oburzeniu przewodniczący.

— W tem właśnie cała rzecz - panie prezydencie — odpowiada nędznik — że w krytycznej chwili, gdy moja żona, chcąc zmusić mię do uległości złapała za szczotkę, ja przypomniałem sobie słynne powiedzenie austrjackiego polityka:

Divide et impera! Dziel i panuj! Tak też uczyniłem.

▫ ○ ▫

Jak miejska sikorka i wiejska gąska...



...spędzają piękny dzień jesienny?



CZY WYSTARCZY TEN DOWÓD NIEWIERNOŚCI?

Pewien młody człowiek poznał czarującą blondynkę, statystkę z teatru miejskiego. Po wspólnej, bliższej znajomości, która trwała parę miesięcy, młoda panienka zaczęła gwałtownie tyć... i zwierzyła ukochanemu słodką tajemnicę:

— Zdaje się, Henryku, że będę mieć dziecko!

Młody człowiek był pewnym wierności swej kochanki a że przytem był on skończonym gentlemanem, więc zaofiarował się wstąpić z nią w związek małżeński. Sprawa została już zupełnie ułożona. Henryk poszedł zawiadomić ojca o swem niezłomnem postanowieniu.

Jednak ojciec, usłyszawszy nowinę, wpada w niebywały szał wściekłości. Kwestionuje przedewszystkiem wierność oblubienicy i kończy swe wywody następującem zdaniem:

– Zaczekaj przynajmniej do chwili połogu... może urodzi się murzynek!

▿ ▫ ▿

OBRAZEK Z MEKSYKU.

Signorina. — A więc, don Pedro, przyjedź dziś do mnie proszę, po południu na szklankę herbaty!

Segnor. Dzisiaj? Nie... niestety nie mogę... między czwartą, a w pół do piątej mam maleńką rewolucję, a wieczorem urządzam na własną rękę zamach stanu!

○ ○ ○

WYTRWAŁY AGENT.

— Co się pan do mnie przyczepił z tem ubezpieczeniem na życie? Mówiłem już, że nie! Jeśli się pan nie odczepi, to zawołam stróża!

— A czy pan myśli, że on się ubezpieczy?

▭ ▭ ▭

TA TRZECIA.

Do Konstantynopola przyjeżdża podróżny z Zachodu. Oblega go tłum przewodników, wreszcie jeden z nich zostaje wynajęty i oprowadza go po różnych osobliwościach. W pewnym momencie podróżnemu przychodzi pomysł, że przecież należy zpróbować szczęścia u pięknych turczynek.

— Czy znasz tu jakie kobiety? — pyta swego przewodnika.

— O! naturalnie!

— Dużo?

— Trzy!

— Jakie? Cóż to za jedne?

— Moja ciotka! Piękna, piękna kobieta... tłusta i piękna! Bardzo piękna!

— A inna?

— Moja siostra... też tłusta i piękna!

— A ta trzecia?

— Ta trzecia... to ja, o ile ekselencja będzie chciał!...

□ □ □

W SĄDZIE.

Młodzieniec z porządnego domu został przychwycony wraz z towarzyszem, notorycznym złodziejem na gorącym uczynku włamania do kasy bankowej i przyprowadzony przed sędziego śledczego.

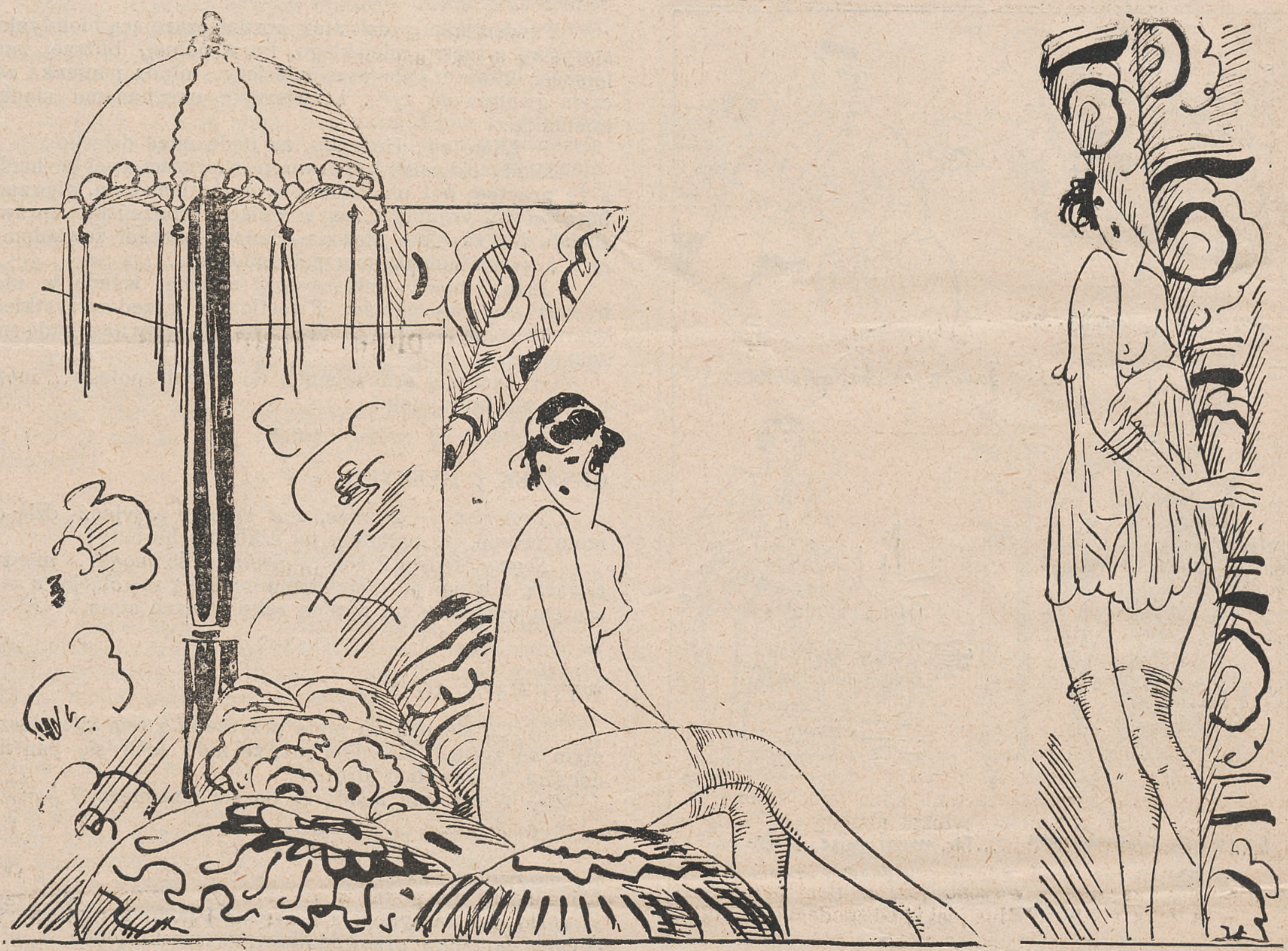
— Jak pan się nie wstydził wejść w takie towarzystwo i wziąć się do takiego procederu? – pyta sędzia ojcowskim tonem. — Czy pan wie, że pański towarzysz ma na sumieniu conajmniej dziesięć większych włamań!?

Młodzieniec spuścił głowę i odrzekł, skruszony:

— Ach! Niech mi pan wierzy, że wolałbym zaangażować do tej roboty jakiegoś porządnego człowieka, ale nie miałem czasu na wybór!

▿ ▿ ▿

Batiki, batiki...



Batiki, Batiki... oto najnowszy „krzyk" mody w dekoracji kobiecego „wnętrza"... Niestety! — „Zewnątrz" bieli ciała kobiecego nie przykrywa nawet batik... chyba, że przyjaciel nagiej kobiety ma batikową pyjamę...

W CYRKU.

Impresario: — Szanowna pete publiczności! Oto widzicie przed sobą Jamesa Kondona, najsławniejszego atletę doby obecnej. Fenomenalny ten siłacz od najmłodszych lat wykazywał niezwykłe zdolności atletyczne! I tak w dwunastym roku życia mógł bez wysiłku utrzymać na jednej ręce swą żonę, zaś na drugiej — czworo swych drobnych dzieci!

○ ○ ○

FATALNE SPÓŹNIENIE.

„Poszukuje się bardzo pięknej i młodziutkiej kobiety do pierwszorzędnych ról kinematograficznych".

— Dlaczego nie miałabym się zgłosić do tego kina? — zapytuje pani Kokosińska swego męża.

Małżonek jest do tego stopnia zdziwiony, że nic nie odpowiada.

Pani bezwłocznie telefonuje do dyrektora wytwórni i uzyskuje audjencję na 10 rano.

Nazajutrz rychło świt pani wstaje i poświęca parę godzin swej toalecie.

— Niech mi pan wybaczy, panie dyrektorze — mówi, wchodząc do gabinetu dyrekcji. — Spóźniłam się o parę minut!

— Parę minut? Pani spóźniła się dobrych dwadzieścia lat — odparł dyrektor, którego nie zwiedzie tak łatwo „sztuka malarska".

TO PRZEZ ZAPOMNIENIE!

— Cóż za udawaczka z tej pani Zosi! Wyobraź sobie, że ona do dziś dnia ma bezczelność twierdzić, że ma zaledwie trzydzieści lat!

— Eee... nie bierz jej tego za złe! Już tak dawno się urodziła, że mogła do tego czasu zapomnieć o swym prawdziwym wieku!

ŹLE ZROZUMIAŁ.

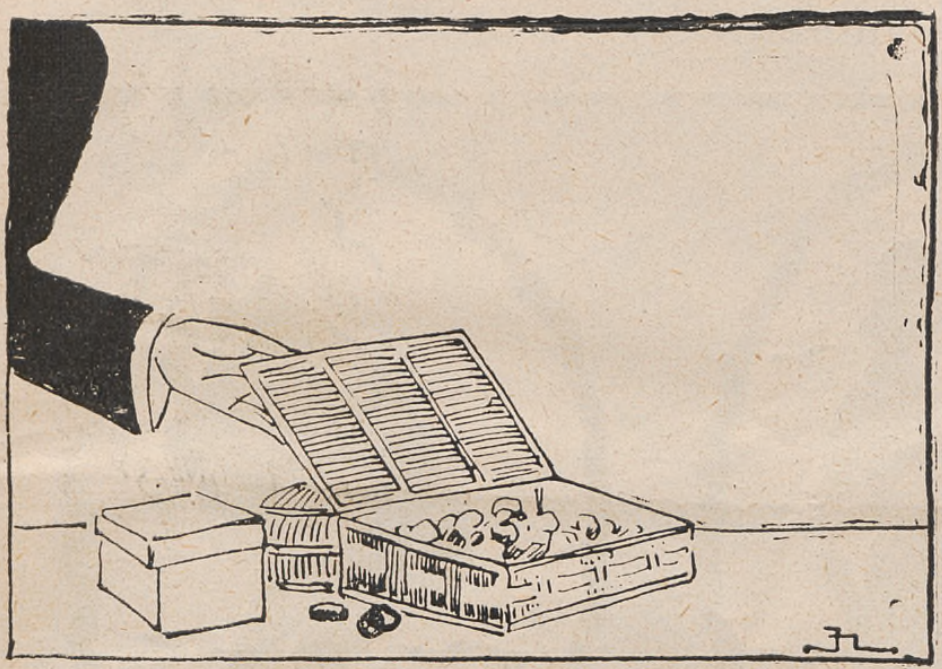
— A zatem, drogi panie, do widzenia! Tylko proszę o nas nie zapominać. Niech pan sobie zapamięta raz na zawsze, że przyjmuję między trzecią a szóstą!

— To w takim razie poproszę o klucz od bramy, gdyż o tej porze wszystkie są zamknięte.

W PIEKARNI.

Dziewczynka: — Proszę pani, mamusia przysyła mnie, żeby pani powiedzieć, że w ciastku z rodzynkami była mucha!

Piekarka: Dobrze, dziecko! Powiedz mamusi, żeby odesłała mi muchę, to ja poślę jej wtedy wzamian jednego rodzynka!



Delikatny Izydor.

Izydor Cyces postanowił dać się złapać w sidła małżeńskie. Właśnie wpadła mu w oko piękna Róża, córka właścicielki kamienicy, w której nasz amator dzierżawił sklep.

Izydor ubrał się w strój odświętny i udał się z wizytą do swej przyszłej.

Mama przyjęła go z otwartemi rękami (w tych czasach tak trudno znaleźć męża) i zaczęła wychwalać zalety swej pociechy.

Izydor wysłuchał spokojnie przemówienia, a potem wyraził chęć ujrzenia córki.

— Rojze! — zawołała mama i w tym momencie otwarły się drzwi i weszła zarumieniona żydóweczka.

Izydor wstał z krzesła, włożył okulary i zaczął ją oglądać niezmiernie skrupulatnie

— Ny... — rzekł po chwili — ja potrzebuję skonstantirowacz, że una z wirzchu jest całkiem przistojna!

— A jaka ma bicz? Una jest i pod spodem i w środku też przistojna! — odparła mama urażonym tonem.

— Ny... kto to może wiedżecz? Ja nie wim, jaka una jest pod spodem!

— Rojze! — zawołała mama — idź do salionu i zdymnij ze szebi sukienki i koszuli... ten puryc miszli, że ty potrzebujesz miecz jaki feler!...

Posłuszna córeczka wykonała skrupulatnie zlecenie rodzicielki i weszła po chwili, ubrana „au naturel".

Izydorowi zabłysły oczy.. włożył ponownie okulary i rozpoczął badanie ze znawstwem i akuratnością.

Po kwadransie rzekł do mamy:

— Ny... zdaje mi sze, co nic nie bendże z nasze małżeństwo!

— Z jaki powodu?!

— Una potrzebuje miecz... za małe policzki na twarzy — rzekł Izydor i zdjął okulary.

OSTRY ŚRODEK.

— Marysiu! Rozściel dywan w salonie! będę musiała dzisiaj zemdleć, bo pan nie chce mi kupić futra na zimę!

NIEBIESKI PTASZEK.

Po powrocie z nad morza Alfons Blauvogel opowiada swym przyjaciołom o rozkoszach plaży:

— Ach... no... życie luksusowe... słońce nadzwyczajne... elegancja! kasyno! bakarat! Przytem ta możność ciągłego próżnowania! Daję wam szlacheckie słowo honoru, że nigdzie się tak doskonale nie czułem! Caluteńki dzień chodziłem z rękami w kieszeniach...

— Przepraszam — zapytał jeden ze słuchaczy — a w czyich kieszeniach?

W BIURZE STRĘCZENIA MAŁŻEŃSTW.

— Mam dla szanownego pana dobrodzieja panienkę śliczną i bogatą. Kamieniczka w rynku i kilkanaście tysięcy gotówki.

— A co robi jej ojciec?

— Ach!... Ojciec?... Niestety! dawno już nie żyje!

— Jak nazwisko tej panienki?

— Panna Amelja Wydrykiewicz!

— Ależ człowieku!... jak możesz mi stręczyć taką partję? Znam ją doskonale! Jej ojciec przecież siedzi w kryminale za oszustwa!... a pan mi łże, że on nie żyje!

— Szanowny panie!.. Czyż to można nazwać życiem?!...

Ambicja dzielnicowa.

Poznaniak, Lwowianin i Krakowianin kończyli doskonały obiad w Gastronomji warszawskiej. Właśnie na stole ukazała się maszynka czarnej kawy i flaszeczka likieru. Jest to chwila, w której miło jest zająć się sztuką i rozpuścić język na tematy artystyczne.

Poznaniak, chcąc zaimponować nieco swym kolegom, a zarazem przedstawić sztukę rodzimą w dobrem świetle, opowiada, siląc się na naturalny ton głosu:

— Mamy zaś w Poznaniu takiego zdulnego malorza! No nie? Namalował on piękny obraz, przedstawiający drzewo czereśni i postawił w oknie wyschnąć! Zaś potem zaprosił kolegów, żeby im to uno pokazać i... co powiecie, przyjaciele?... Wróble myślały, że czereśnie som prawdziwe i durch podziobały płótno! Taki malarz! A nazwisko ma Wymborczak! Doskonały! No, nie?

— Eee... no pewnie! Niezły jest ten wasz maljarz — odpowie Lwowiak. — Jak na Poznań, to i tak bardzo wieli! Ale wyobraźcie sobi przyjacieli, że nasz Józku Świrk to jak wymaljował atak gazowy na naszy stolicy, to jak si na niego popatrzałyś bez gazmaski, toś był na miejscu trup! — przysięgam Bogu!

— Bah! — rzecze na to Krakowianin — obydwaj wasi malarze nie godni są nawet być uczniami naszego Kiczyńskiego! Wystawił on raz w Pałacu Sztuki obraz, przedstawiający austryjackiego policjanta. Temat pojęty był tak realistycznie, że wszystkie psy, które przyszły z gratisowym biletem na wystawę.. podnosiły tylną nogę...

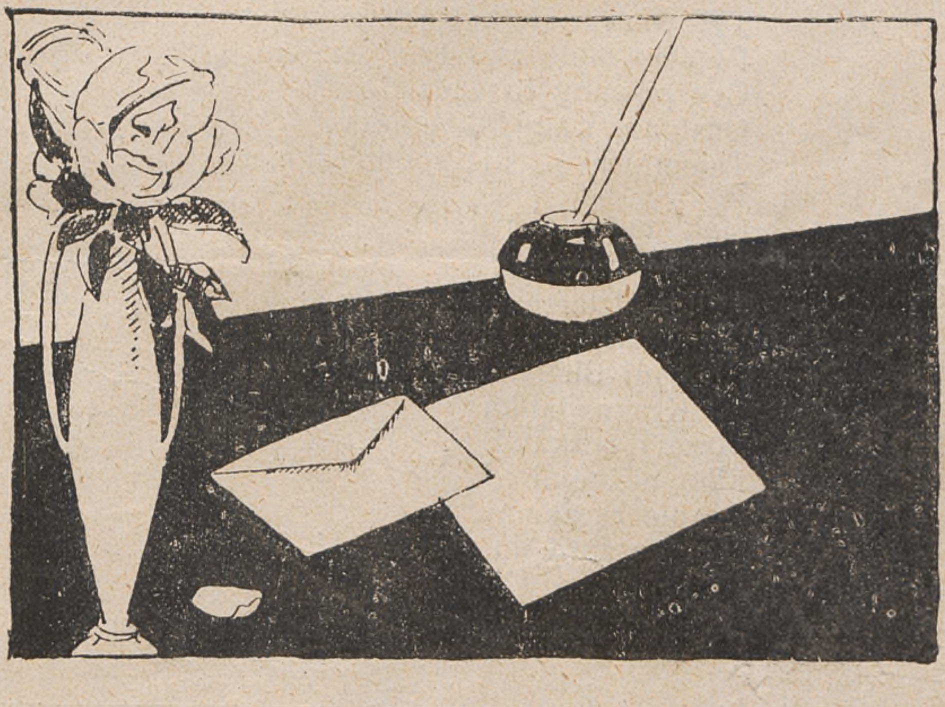
MODNE SUKIENKI.

Malutki chłopiec, zabłąkany na ulicy, przytulił się do muru i zanosi się od płaczu.

Przechodnie otaczają malca i zaczynają się nad nim użalać:

— Ależ, malutki, w twoim wieku powinieneś się mocno trzymać matczynej spódnicy — mówi jakaś jejmość.

— Tak, proszę pani — odpowiada grzecznie chłopczyk. — Tylko, że nigdy nie mogłem do niej dosięgnąć!



Nad brzegiem morza...



Bajeczka dla starszych dzieci: „O tem, jak Małgosia chciała użyć morskiej kąpieli, a wiatr swawolnik jej przeszkadzał... i jak słońce nad brzegiem napotkało godnego konkurenta“.

◎◎◎

Piosenka przy gitarze.

Pani Blanka, pani Blanka
Ma okrąglutkie kolanka
Pytacie mnie zwartem kołem
Czy kolanka te widziałem?
Ach to wielka, ach to słodka tajemniczka
Co kryje każda spódniczka!

(Tak panowie!)

Nóżkę ma jak utoczoną
Do całowania stworzoną...
Pytacie mnie zwartem kołem
Czy nóżki te całowałem?
Ach to miła, ach to miła tajemniczka
Którą zakrywa każda spodniczka!

(Ach!)

Nic więc dziwnego, że pani Blanka
Tyle powabów kryjąca w sobie
Pytacie mnie zwartym zwałem
Czy powaby to widziałem?
Odsłonię wam tajemniczkę
Tajemniczkę... nie spódniczkę...

(Jak możecie wątpić).

Ach widziałem, ach widziałem
I nimi się... zachwycałem
Bo pani Blanka,
Ta Krakowianka
Strzela oczkami
Fika nóżkami
Drapie rączkami
Od wieczora do poranka!!
Ach, ach, gdy byliśmy sami!!

(Co to było!)

No.. nic dziwnego, że pani Blanka
Ta urocza Krakowianka
Ma... kochanka!!
Pytacie mnie zwartem kołem,
Czy ja jestem tym aniołem?
Zgadnijcie... Powiem wam... to tajemniczka
Którą zakrywa spódniczka!!

◎◎◎

WOLAŁA BY.



— Mężusiu! Muszę mieć koniecznie nowe futro na zimę!

— ...Taak! Widziałem właśnie w magazynie niebieskie lisy!...

— Eee... wiesz?... wolała bym już znacznie jakiego „niebieskiego ptaszka!“

○○○

CUDOWNE UZDROWIENIE.

— Wyobraś sobie, że ten Ptaszkowski znowóż chodzi o własnych siłach!

— A cóż mu było? Czy chorował?... a może paraliż?

— Eee... nie! ale mu konie i powóz zlicytowali za długi!

□ □ □

MIŁA ZACHĘTA.

Pewien pan zamierza kupić willę, która podoba mu się ogromnie.

— Co mię najbardziej zraża do tego kupna, — mówi do sprzedawcy — to ten obskurny budynek, który widać z okien willi.. on psuje cały widok!

— Oh! Niech pan sobie z tego nic nie robi — odpowiada śpiesznie właściciel — to jest fabryka amunicji... dziś jest, a jutro jej niema! Teraz tak często zdarzają się eksplozje!

⊂ o ⊃

ROZCZAROWANIE...

Dwie lwowskie pokojówki — Józia Świrk i Mania Kopeć wybrały się w niedzielę do teatru, oczywiście, na stojące miejsca. Ich białe sukienki i lakierowe półbuciki zwabiły dwóch kaprali, którzy prosto z mostu zawiązali znajomość i zaczęli ogniście emablować dzierlatki.

Pod koniec pierwszego aktu, gdy akcja na scenie zaczęła się wikłać emocjonująco, jeden z kaprali, korzystając z ciemności, przypuścił ostry atak do panny Mani... rzecz prosta, że przytem rąk nie trzymał w kieszeniach...

Jednak Mania, pochłonięta spektaklem, nie zauważyła nawet tej pieszczoty i dopiero koleżanka musiałą szeptem zwrócić jej uwagę na niestosowne zachowanie się bohatera:

— Ta spójrz, Mańka, co ten batiar z tobą robi! Świśnij mu, żeby se zachował to na potem!

Józia, posłuszna koleżeńskiej radzie, obróciła się i szepnęła:

— Panie kapral... ta, co pan robi?...

— Ouf! Przepraszam pannę Marjannę! — odparł wojak i tym razem schował ręce do kieszeni.

— Ee... cóż to?... ta, nawet zapytać nie można? — szepnęła zawiedziona subretka.

▭ ▭ ▭

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

— Ach! ten mąż Lusi to jest niebywale roztargniony!

— Cóż zrobił takiego?

— Wyobraź sobie, że w noc poślubną przez zapomnienie położył parasol w łóżku swojej żony, a sam stanął w kącie koło wieszadeł... i kapał!

▿ ▿ ▿

KUPON SZARADOWY „BOCIANA“

który należy dołączyć do rozwiązań szarady z numeru 19-go.

Krzyżówka „Bociana“.

Pola, oznaczone gwiazdką traktować należy, jako pola czarne.

1 15		18		*	2	23		26
	*	3		20			*	
4	17		*		*	5	25	
		*	*		*	*	6	
*	7			*	8			*
9 16		*	*	21	*	*		27
10		19	*		*	11 24		
	*	12			22		*	
13				*	14			

Wyrazy poziome:

1) Zwierzątko, którego niezmiernie obawiają się pan.e. Wejdzie onoo do każdej dziurki.
2) Gatunek kobiety, noszący nalogowo kapelusz,
3) Inaczej listek figowy, lub strai.
4) Inaczej samotny (szczęśliwy!)
5) Produkt z mleka
6) Zaimek wskazujący.
7) Zdrobniałe imię kobiece.
8) Nie dobrze.
9) Zaimek osbisty.
10) Liczebnik, (mężowie, niemogąc przesłać... złotych, przesyłają tylko pocałunków.
11) Odgłos, który wydają namiętne krowy i zdradzani mężowie.
12) Waluta, którą cenią nawet kobiety, ponieważ mocno stoi.
13) Produkt rybi.
14) Inaczej figiel.

Wyrazy pionowe.

15) Część drogi. (Nawet najnamiętniejszy inżynier nierad widzi w nim dziurę)
16) Roślina. Często chcielibyśmy usłać nią drogę życia naszym teściowym.
17) Włamywacz do cnoty niewieściej.
18) Ryba, która z zasady nie goli wąsów.
19) Utwór poetycki, który wywołuje uśmiech pani i zgrzytanie zębami jej męża.
20) Zdrobniałe imię kobiece.
21) Targ na panienki.
22) Przyimek.
23) „Sztuka“ po łacinie (to nie sztuka mieć prawnuka, za to sztuka jest dość rzadką mieć synka ze swą prababką).
24) kawałek lodu.
25) Związki chemiczne równie lotne i niestałe, jak dzisiejsze związki małżeńskie.
26) Jajka ryb.
27) Jest długi, twardy, lecz cienki... noszą go elkromonterzy.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 15 października 1925 roku.

Do nadsyłanego rozwiązania należy dołączyć zamieszczony poniżej „Kupon szaradowy“.

Za rozwiązanie Krzyżówki, zamieszczonej w obecnym numerze przeznacza redakcja jako nagrody, 2 najnowsze książki beletrystyczne

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna. . . . . . . zł. 4·50
półroczna. . . . . . . zł. 9·—
roczna. . . . . zł. 18·—

Ceny ogłoszeń.

cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.



80 zdjęć w każdym albumie!

Cena 5 złotych

PARIS ART ÈDITIONS

PARYSKIE ALBUMY

LA BEAUTE - rewja piękności kobiecej

Najnowsze albumy nadeszły

Wysyła za pobraniem pocztowem:

PRZEMYŚL, Skrzynka pocztowa 29

Konto czekowe P. K. O. 152 950

UWAGA: Stałym odbiorcom naszych wydawnictw wysyłamy bezpłatnie albumy, jako premje: Bal du Moulin-Rouge, Folies Bergere, Souvenirs, Venus, Les Bacchanales, Leda, Les Amours des Dieux I-II, Montmartre.



80 zdjęć w każdym albumie!

Dotychczas nieznane i niewydane akty podług najpiękniejszych modelek

FOTO - AKTY dla artystów i zbieraczy

(le nu artistique)

Bezkonkurencyjny wybór około 15.000 fotografji z natury, męskich, kobiecych i młodzieńczych modeli. — Wolny wybór według numerów. Katalogi i wzory wysyłam po otrzymaniu listem poleconym w gotówce Zł. 3·—, 6·— lub 10·—. — Korespondencja po polsku.

FR. GAZDA, WIEDEŃ V/2, Wiedner Hauptstrasse 116, Ab. B·

Jeżeli cierpisz mężczyzno na: **nerwową słabość (impot.), niedowierzanie swej sile, bojaźliwości wobec kobiet**

zamów czemprędzej pouczającą broszurę o natychmiastowem zaradzeniu słabości męskiej. Na porto i koszta zasłać 2 zł. w liście pol

AGENCJA „MERKUR" CZESKI CIESZYN, OSTRAWSKA

Dla miłośników piękna

albumy paryskie po 80 foto-aktów

„PIĘKNOŚĆ CIAŁA KOBIECEGO" Cena 5 zł. 60 gr.

z przesyłką, za pobraniem pocztowem albumy piękności kabaretów paryskich wydawnictwa kart pocztowych i t.p. poleca

„SZTUKA PARYSKA" ZAKOPANE, UL KRUPÓWKI

PSYCHO-GRAFOLOGJA.

Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller-Szkolnik, psychografolog, autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczere zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuje 12 - 7. Doświadczenia naukowe Szyllera Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego.

Adres: Warszawa, Wydawnictwo „Świt", Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo. (Załączyć znaczek pocztowy).



CENY DROBNYCH OGŁOSZEŃ:

20 groszy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 10 słów. Przy zamówieniach listownych prosimy należytość załączyć w znaczkach pocztowych, a tekst ogłoszenia w celu uniknięcia pomyłek pisać czytelnie. Zgłoszenia na anons przechowuje Administracja „Bociana" w najzupełniejszej dyskrecji.

Zgłoszenia na anons mogą P. T. ogłaszający się otrzymywać listownie, przyczem należy przesłać znaczek 15-to groszowy.

Administracja zastrzega sobie prawo modyfikowania nadesłanych ogłoszeń, których treść ze względów cenzuralnych nie mogła by zostać wydrukowaną.

Adresować: **Administracja „Bociana" Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.**

POZNAM KOBIETĘ w Bydgoszczy, młodą, miłej powierzchności, inteligenną, samotną mającą mieszkanie, celem spędzania wspólnie wieczorów, chodzenia do kin i t. p. Fotografja mile widziana, za której zwrot ręczę. Zgłoszenie do adm. „Bociana" pod „Zabawa".

CZEMU PANI MARTWI SIĘ? Życie jest bardzo piękne i radosne, lecz trzeba umieć go używać! Jeżeli jest pani smutna, proszę zwrócić się z całem zaufaniem i podać swój adres pod: „Radość" do adm. „Bociana".

PANNA wesoła, blondynka, elegancka, dobrze się prezentująca, pozna pana, który wyrobiłby jej posadę biurową w Warszawie, lub Łodzi. Zgłoszenia do Adm. „Bociana" pod „Lusia".

BRUNETECZKA mała, lecz ładniutka pragnie poznać pana, posiadającego własne auto. Zgłoszenia pod: „Brunet" do adm. „Bociana".

POSTAWNY brunet lat 42, właściciel realności pragnie poznać panienkę do lat 20 w celu towarzyskim. Małżeństwo niewykluczone Zgłoszenia: Adm. „Bociana" pod „Demon".

NADZWYCZAJ dyskretny młody człowiek lat 23 pragnie poznać panią do 40 lat w celu towarzyskim. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Bociana" pod „*Brunet*".

KTÓRA z pań zechce poznać młodego bankowca, mającego ogromny zapas dobrego humoru! Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia: Administracja „Bociana" pod „Humor".

Wydawca: Czesław Lipiński. Kierownik artystyczny: I. Łonicki. **Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Pogoda**

Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarz. L. Gronusia Firma Friedlein